

## **Kawalerowie Krzyża Żelaznego w getcie łódzkim**

Wczoraj wieczorem wezwano na Bałucki Rynek pierwszą partię 100 kawalerów Krzyża Żelaznego, wyznaczając im termin stawiennictwa na godzinę 8 rano. Punktem zbornym był Urząd przy Rybnej, skąd przez miasto w otoczeniu milicjantów udali się na Bałucki Rynek. Przemarsz grupy starszych panów w szyku wojskowym wywołał na uliczkach getta powszechne zainteresowanie. Na Bałuckim Rynku przedstawiciele policji tajnej skrupulatnie badali dokumenty, zadając posiadaczom różne pytania. Wszyscy przybyli doskonale wylegitymowali się z posiadanych odznaczeń. Władze poleciły naszym czynnikom przydzielenie im pracy<sup>1</sup>.

„Biuletyn Kroniki Codziennej”, 16 maja 1942 r.

Świadkiem takiej oto sceny stało się getto łódzkie w maju 1942 r. Nie dziwi stwierdzenie, że widok ten wzbudził „powszechne zainteresowanie”, skoro i dla współczesnych czytelników scena wydaje się nieprawdopodobna i paradoksalna zarazem – oto bohaterscy żołnierze z wojny 1914–1918, Żydzi niemieccy patrioci, po raz ostatni w wojskowym szyku, maszerują ulicami getta na spotkanie z innymi niemieckimi patriotami. Patrząc na mapę getta, możemy się zastanowić, którą drogą przeszli. Czy pozwolono im, w drodze wyjątku, maszerować wyłączoną z getta ul. Limanowskiego, czy też musieli wybrać dłuższą trasę, przechodząc przez słynny drewniany most nad ul. Zgierską przy kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Możemy sobie wyobrazić, że czuli się ważni i wyjątkowi. Nosili przecież jedno z najważniejszych odznaczeń wojennych przyznawanych w cesarstwie niemieckim za zasługi w czasie wielkiej wojny, wciąż jeszcze nienazywanej „pierwszą”. Walczyli zapewne na różnych frontach i pod różnymi dowódcami. Czy w czasie tamtej wojny znane im było nazwisko gen. Karla Litzmanna? Słynnego „Lwa spod Brzezin”, zwycięskiego dowódcy w bitwie łódzkiej, na którego cześć przemianowano nazwę Łodzi. Dla nich getto w mieście Litzmanna stało się miejscem przymusowego osiedlenia, do którego zostali wyrzuceni ze swoich rodzinnych miast i w którym czuli się wyobcowani i nieszczęśliwi. Być może przemarsz w zwartym

---

<sup>1</sup> *Kronika getta łódzkiego 1941-1944/Litzmannstadt Getto 1941-1944*, red. i oprac. naukowe Julian Baranowski i in., t. 2: 1942, Łódź: Archiwum Państwowe i Wydawnictwo UŁ, 2009, s. 193.

szyku był ostatnim momentem, kiedy jeszcze żywili nadzieję, że ojczyzna upomni się o swoich bohaterów. Niestety, jedynym uzyskanym przywilejem okazało się kilku- bądź kilkunastomiesięczne odroczenie wyroku śmierci.

Krzyż Żelazny (Eisernes Kreuz, EK) był odznaczeniem ustanowionym przez króla Prus Fryderyka Wilhelma III w czasie wojen napoleońskich. Nazwa i materiał miały nawiązywać do określenia epoki – „żelaznych czasów”. Z kolei kształt zaczerpnięty został z krzyży noszonych przez zakon krzyżacki. Odznaczenie reaktywowano w 1870 r., po sukcesach wojsk pruskich w wojnie z Francją. Ponownie przywrócone zostało 5 sierpnia 1914 r. przez cesarza niemieckiego Wilhelma II. Krzyż przyznawano w trzech klasach: pierwszej, drugiej oraz Krzyż Wielki. Ten ostatni Wilhelm II wręczył jedynie pięć razy, między innymi sobie samemu oraz feldmarszałkowi Paulowi von Hindenburgowi i gen. Erichowi Ludendorffowi. Nie jest możliwe natomiast dokładne określenie liczby Krzyży Żelaznych przyznanych w latach 1914–1918 wobec zniszczenia przez lotnictwo alianckie w czasie drugiej wojny światowej pruskich archiwów. Pojawiające się szacunki od 1,5 do 5 mln klasy drugiej oraz od 80 do 250 tys. klasy pierwszej<sup>2</sup> pozwalają twierdzić, że była to nagroda chętnie i często przyznawana żołnierzom frontowym w armiach niemieckich oraz wojskach sojuszniczych. Zgodnie z dekretem Wilhelma II Krzyż Żelazny I klasy mógł zostać przyznany jedynie osobom posiadającym już odznaczenie II klasy<sup>3</sup>. Znaczenie Krzyża Żelaznego z pewnością podnosił fakt, że udekorowany nim został również łącznik sztabowy w 16. Bawarskim Pułku Piechoty Rezerwowej szeregowiec Adolf Hitler. Krzyż Żelazny II klasy otrzymał 2 grudnia 1914 r., natomiast I klasy – 4 sierpnia 1918 r. Co znamienne, do oznaczenia przedstawił go adiutant pułku, pochodzący z Norymbergii Żyd Hugo Gutman<sup>4</sup>.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej Centralne Zrzeszenie Obywateli Niemieckich Wyznania Mojżeszowego wydało zachęcające do walki oświadczenie, w którym padło stwierdzenie: „to, że każdy niemiecki Żyd jest gotów oddać życie za Niemcy, spełnić swój obowiązek, jest z góry przesądzone”<sup>5</sup>. Liczby pokazują, że „egzamin” z patriotyzmu i lojalności został zdany bardzo dobrze: ponad 100 tys. Żydów na ogólną liczbę 550 tys. służyło w wojsku niemieckim, z tego około 10 tys. zgłosiło się na ochotnika. 78 procent z nich walczyło bezpośrednio na froncie, 12 tys. poległo, a 30 tys. zostało odznaczonych. W cesarstwie Austro-Węgier sytuacja wyglądała analogicznie – w wojsku służyło 300 tys. Żydów, a na wszystkich frontach poległo 25 tys. żydowskich żołnierzy i oficerów<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Gordon Williamson, *The Iron Cross: A History 1813–1957*, New York: Blandford Press, 1984, s. 49–52.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 46.

<sup>4</sup> Thomas Weber, *Pierwsza wojna Hitlera. Adolf Hitler, żołnierze pułku Lista i pierwsza wojna światowa*, tłum. Jan Szkudliński, Poznań: Rebis, 2011, s. 82, 262–263.

<sup>5</sup> Cyt. za: Bryan Mark Rigg, *Żydowskie żołnierze Hitlera. Nieznana historia nazistowskich ustaw rasowych i mężczyzn pochodzenia żydowskiego w armii niemieckiej*, tłum. Jerzy Adamko, Warszawa: Bellona i Kraków: Wydawnictwo Arkadiusz Wingert 2005, s. 91.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 92–93.

Dla niemieckich Żydów możliwość służenia w wojsku i wykazanie swojego patriotyzmu miało stać się sposobem na uzyskanie statusu pełnoprawnego obywatela. Dość przytoczyć słowa porucznika Josefa Zürndörfera: „jako Niemiec ruszyłem i stanąłem do walki, by bronić mej zagrożonej ojczyzny. Lecz także jako Żyd, by walczyć o całkowite równouprawnienie i za moich współwyznawców”<sup>7</sup>. Żydzi mogli też dowieść, że nie jest prawdziwe przekonanie o unikaniu przez nich służby wojskowej. Wręcz przeciwnie – zamówione przez niemiecki rząd i armię badanie, które miało wykazać, że Żydzi wciąż uchylają się od służby, udowodniło, iż w stosunku do całej populacji w wojsku występowała ich nadreprezentacja<sup>8</sup>.

Sytuacja niemieckich oficerów i żołnierzy żydowskiego pochodzenia w okresie powojennym zmieniała się oczywiście wraz z przejściem władzy przez Hitlera i, w pierwszej kolejności, usuwaniem Żydów z posad państwowych. Polityka ta, wraz z zastosowanym bojkotem gospodarczym, uderzyła w tysiące żydowskich rodzin, w tym również w weteranów. Wstawił się za nimi prezydent Paul von Hindenburg, pisząc do Hitlera, że „jeżeli byli gotowi oddać krew i umierać za Niemcy, to zasługują, aby Ojczyzna potraktowała ich z szacunkiem”<sup>9</sup>. Rzeczywiście, uchwalona 7 kwietnia 1933 r. ustawa o odrodzeniu stanu urzędniczego, nazywana „paragrafem aryjskim”, nakazując zwolnienie z posad państwowych osób o niearyjskim pochodzeniu, czyniła wyjątek dla weteranów oraz tych, których ojcowie lub synowie polegli w walce<sup>10</sup>. Lojalność wobec nich okazano ponownie w czasie tzw. upraszczania administracji, kiedy to postanowiono pozbyć się wszystkich Żydów z posad państwowych, wysyłając ich na emeryturę z dniem 31 grudnia 1935 r. Urzędnicy ci otrzymywali prawo do emerytury, tylko jeśli byli żołnierzami frontowymi w czasie wojny 1914–1918<sup>11</sup>. Kolejne lata rządów Hitlera pogarszały sytuację Żydów, którzy sukcesywnie tracili swoje stanowiska, własność, pieniądze i pozbawiani byli jakichkolwiek praw. Po wybuchu wojny kolejnym krokiem stało się „oczyszczanie” miast Rzeszy z ludności żydowskiej, czyli przymusowe wywózki do gett w Generalnym Gubernatorstwie bądź na tereny wcielone do Rzeszy. Celem największej masowej deportacji z Rzeszy i Protektoratu Czech i Moraw stało się w ciągu kilku tygodni października i listopada 1941 r. getto w Łodzi. Do nadmiernie już wówczas zatłoczonej „żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej” przybyło prawie 20 tys. przesiedleńców z Wiednia, Pragi, Berlina, Kolonii, Frankfurtu, Hamburga, Düsseldorfu oraz 512 z Luksemburga<sup>12</sup>. Dalsze transporty kierowane były do Rygi, Mińska, Kowna, Warszawy oraz w rejon Lublina. Od maja 1942 r. zaczęto wysyłać niemieckich Żydów

<sup>7</sup> Cyt. za: *ibidem*, s. 92.

<sup>8</sup> David Welch, *Germany. Propaganda and Total War, 1914–1918. Sins of Omission*. New Brunswick, NY: Rutgers University Press, 2000, s. 200.

<sup>9</sup> Cyt. za: Rigg, *Żydowscy żołnierze Hitlera...*, s. 97.

<sup>10</sup> Raul Hilberg, *The Destruction of the European Jews*, wyd. 3, New York–London: Yale University Press, 2003, t. 1, s. 85.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Danuta Dąbrowska, *Wsiedleni Żydzi zachodnieuropejscy w getcie łódzkim*, „Biuletyn ŻIH” 1968, nr 65/66, s. 105–139.

do getta w Theresienstadt. Znalazła się tam z pewnością największa grupa byłych żołnierzy z pierwszej wojny światowej, na co warto zwrócić uwagę w kontekście niniejszego tekstu. Tamtejsze getto miało stać się wzorcowym miejscem osiedlenia ludzi starych i zasłużonych dla Rzeszy. Pomysł o utworzeniu w Theresienstadt *jüdischen Altersghetto*, do którego wysłani zostaną Żydzi powyżej 65. roku życia oraz ciężko ranni weterani i odznaczeni Krzyżem Żelaznym I Klasy, został wysunięty w czasie konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r. Takie jednorazowe gwałtowne rozwiązanie miało zapobiec, jak zapisano w protokole, jakimkolwiek interwencjom w sprawie tych osób<sup>13</sup>.

Żołnierze weterani z pierwszej wojny światowej walczący po stronie państw centralnych byli raczej rzadkością wśród pochodzących z Łodzi i okolic mieszkańców tutejszego getta. Wiemy jedynie, że dowódcą baterii moździerzy w armii austro-węgierskiej był komendant żydowskiej Służby Porządkowej Leon Rozenblat<sup>14</sup>. Dopiero przyjazd 20 tys. Żydów z tzw. Starej Rzeszy oraz Czechosłowacji i Austrii sprawił, że w getcie pojawili się liczni weterani wojenni bądź ich rodziny. Ich liczba musiała zastanawiać mieszkańców getta, skoro jeden z kronikarzy zanotował:

Mimo że wielu z przybyszów nie zezwolono na zabranie żadnych dokumentów, bardzo wielu z przybyłych przywiozło ze sobą dowody swej waleczności podczas wojny światowej i doprawdy zastanowić się trzeba, skąd wśród Żydów było aż tak wielu odznaczonych<sup>15</sup>.

Na stosunkowo liczną reprezentację tej grupy wpłynęła z pewnością struktura przybyłej do getta ludności, przeważali bowiem wśród niej ludzie, których młodość przypadła na okres wielkiej wojny<sup>16</sup>. W większości byli to ludzie wiodący w swoich rodzimych miastach spokojne życie przedstawicieli klasy średniej, najczęściej przedsiębiorcy, kupcy i przedstawiciele wolnych zawodów oraz towarzyszące im niepracujące żony<sup>17</sup>. Wygnanie do getta na wschodnich rubieżach Rzeszy zmieniło diametralnie zarówno ich sytuację materialną, jak i psychiczną. Oto lojalni obywatele swojego kraju zostali wyrzuceni poza nawias społeczeństwa. Dla byłych żołnierzy, nierzadko inwalidów wojennych, musiała być to sytuacja szczególnie bolesna. Ich status w getcie nie różnił się od pozostałych tzw. wsiedleńców. Mieszkali w drastycznie złych warunkach w zbiorowych kwaterach, nazwanych w nomenklaturze getta „kolektywami”, musieli stawić czoło panoszącym się chorobom, wynikającym przede wszystkim z brudu i głodu. Nielicznym przybyszom udało się znaleźć pracę, najczęściej fizyczną. W wyjątkowych wypadkach Żydzi z Europy Zachodniej stali się urzędnikami gminy, znalazłszy zatrudnienie na

<sup>13</sup> Strony 8–9 protokołu konferencji w Wannsee, <http://www.ghwk.de/deut/proto.htm> (dostęp 10 III 2011 r.).

<sup>14</sup> *Kronika...*, t. 5: *Suplementy*, s. 337.

<sup>15</sup> *Kronika...*, t. 1: *1941*, s. 125–126.

<sup>16</sup> Dąbrowska, *Wsiedleni...*, s. 109. Odsetek ludzi powyżej 50 lat wśród wsiedlonych wynosił 53,5 procent.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 115.

przykład w specjalnie powołanym Wydziale dla Wsiedlonych przy ul. Rybnej 8. Z małymi wyjątkami żydowska administracja getta nie przywiązywała wagi do zawodu wsiedlonych, choć, co warto podkreślić, około stu byłych oficerów w armii niemieckiej i austro-węgierskiej przyjęto do Służby Porządkowej w stopniu szeregowego<sup>18</sup>.

Kategoria odznaczonych Krzyżami Żelaznymi oraz odznaczonych za odniesione rany (Verwundeteten-Abzeichen, VA) w czasie wojny 1914–1918 pojawiła się dopiero w czasie przymusowych wysiedleń z getta, które ludność przybyłą z Europy objęły w maju 1942 r. Informacja o wysiedleniu pojawiła się 29 kwietnia, kiedy to na murach getta zawisło obwieszczenie nr 380, podające do wiadomości, że „na mocy zarządzenia władz od poniedziałku 4 maja 1942 r. nastąpi wysiedlenie Żydów deportowanych do getta w Litzmannstadt ze starej Rzeszy, Luksemburga, Wiednia i Pragi”. Dalej precyzowano, że „nie dotyczy ono: 1. posiadaczy Żelaznego Krzyża, 2. posiadaczy Odznaki Rannego, 3. osób zatrudnionych. Osoby wymienione w punkcie 1 i 2 muszą udokumentować posiadane odznaczenia w Wydziale dla Wsiedlonych”. Następnego dnia pojawiło się obwieszczenie, o tym samym numerze, ale o zmienionej treści<sup>19</sup>. Nie wymieniono już kategorii osób zwalnianych, natomiast podano, że wysiedlenie ma nastąpić „spośród Żydów wsiedlonych do getta”. W rzeczywistości określone wcześniej grupy w dalszym ciągu były wyłączone z wysiedlenia, niemniej decyzja ta miała być wydawana indywidualnie po przedłożeniu odpowiednich dokumentów. Nieznane są powody zamiany obwieszczeń, choć w getcie panowało przekonanie, że oficjalne opublikowanie wiadomości o zwolnieniu osób odznaczonych nie było po myśli władz niemieckich<sup>20</sup>. Nie można też jednoznacznie ustalić, z czyjego polecenia weterani byli zwalniani z wysiedlenia. Mając na uwadze brak samodzielności Judenratu w podejmowaniu decyzji związanych z deportacjami oraz późniejsze spotkanie odznaczonych z gestapo, jak również zachowaną korespondencję, należy przypuszczać, że była to decyzja narzucona właśnie przez Tajną Policję Państwową. W środowisku łódzkich Żydów oraz dla samej administracji żydowskiej getta przejawy bohaterstwa i patriotyzmu na rzecz Niemiec nie odgrywały z pewnością większego znaczenia.

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 121.

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Przełożony Starszeństwa Żydów (dalej PSŻ), 164, Okólniki i obwieszczenia PSŻ dla getta łódzkiego 1940–1943, s. 199–200. W spisie obwieszczeń i okólników wydawanych w getcie do tekstu tego obwieszczenia dopisano słowa: *Fassung 1* i *Fassung 2* (z niem. – wersja). Takiej zamiany obwieszczeń dokonano w getcie jedynie raz. Por. także *Kronika...*, t. 2, s. 121, Oskar Singer, „Przemierzając szybkim krokiem getto...”. *Reportaże i eseje z getta łódzkiego*, Łódź: Oficyna Bibliofilów i Archiwum Państwowe, 2002, s. 19 (fotokopia obwieszczeń). Icchak (Henryk) Rubin pomyłkowo podaje zarówno numer obwieszczenia (381), jak i informację, że obwieszczenie zostało podpisane przez naczelnika niemieckiego Zarządu Getta Hansa Biebowa. Jest to jedna z wielu nieścisłości w tej kontrowersyjnej monografii getta łódzkiego, zob. Icchak Rubin, *Żydzi w Łodzi pod niemiecką okupacją 1939–1945*, Londyn: Kontra, 1988, s. 382.

<sup>20</sup> Dąbrowska, *Wysiedleni...*, s. 128.

Tak jak przy wcześniejszych wysiedleniach, w proces deportacji w maju 1942 r. wprężnięto całą maszynę administracyjną. Odpowiedzialny za organizację transportów był zajmujący się dotąd sprawami przybyszów z Zachodu Wydział dla Wsiedlonych. Do każdej osoby wysyłano wezwanie, by stawiła się danego dnia na punkt zborny, przypominając o przysługującym prawie zabrania 12,5 kg bagażu. Druki wezwań obejmowały wszystkich członków rodziny. Większość adresatów wezwań, zwanych w żargonie getta „kartami ślubnymi”, gorączkowo zaczęła pisać odwołania, które rozpatrywała powołana do tego celu Komisja Wyszędleńcza (*Aussiedlungskommission*). Wśród odwołujących się znalazła się oczywiście duża grupa weteranów wojennych, kierujących swoje pisma wraz z odpisami odznaczeń do specjalnie utworzonej w tym celu komórki wydziału, prowadzonej przez dr. Aleksandra Pollaka z Pragi. W Archiwum Państwowym w Łodzi znajduje się kilkaset takich dokumentów<sup>21</sup>. Najczęściej sporządzona była poświadczana przez dr. Pollaka kopia odpisów bądź samych dyplomów, choć zachowały się również oryginały dokumentów. Kilkanaście oryginałów różnych dokumentów związanych ze służbą wojskową znajduje się również w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego<sup>22</sup>. Niektóre mają zupełnie wyjątkowy charakter, na przykład książeczka wojskowa ojca Gesty Roth, Hermana Haakego z Berlina, uczestnika wojny 1870–1871<sup>23</sup>.

Nawet pobieżna analiza kilkuset odwołań pokazuje, że każdy weteran odznaczony EK II i EK I oraz VA był wyłączany wraz z najbliższą rodziną z transportów (na podaniach pojawiał się wówczas stempel: UWZGLEDNIONE). W rzadkich przypadkach, gdy nie dostarczano dokumentów poświadczających odznaczenia, pojawiały się adnotacje: „do powtórnego rozpatrzenia” lub „nadkontyngent”. Komisja z reguły uwzględniała również odwołania kierowane przez rodziny weteranów. Najczęściej były to podania owdowiałych już w getcie kobiet, na przykład Heleny Wallach z Kolonii, której mąż zmarł w 28 grudnia 1941 r. Kobieta udokumentowała odznaczenie swojego męża Markusa i została z transportu wyłączona<sup>24</sup>. Podobnie sytuacja wyglądała w wypadku Marianny Keller, której mąż Nathan zmarł dokładnie w dniu napisania odwołania, a więc 9 maja 1942 r.<sup>25</sup> Niekiedy uwzględniano także prośby wdów, których mężowie odznaczeni EK II polegli w czasie pierwszej wojny światowej. Dotyczyło to między innymi Dorothei Marczak i Hildy Żydower z Berlina oraz wdowy po Martinie Ballinie, który za swoją wieloletnią służbę odznaczony

---

<sup>21</sup> APŁ, PSŻ, 1292, Podania Żydów zagranicznych, odznaczonych wojskowymi orderami, o zwolnienie z wysiedlenia, 1942 r.

<sup>22</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), 205, Materiały osobiste Żydów z Europy Zachodniej.

<sup>23</sup> *Ibidem*, 205/357/2.

<sup>24</sup> APŁ, PSŻ, 1292, Podania Żydów zagranicznych, odznaczonych wojskowymi orderami, o zwolnienie z wysiedlenia, 1942 r., k. 616–617. Helena Wallach została wysiedlona do ośrodka zagłady w Chełmnie nad Nerem 7 IX 1942 r.

<sup>25</sup> *Ibidem*, 1291, Podania Żydów zagranicznych o zwolnienie z wysiedlenia lub o odroczenie terminu, załatwione pozytywnie, 1942 r., k. 1009, 1014.

został Krzyżami Żelaznymi obu klas<sup>26</sup>. Być może czynnikiem decydującym w takich sytuacjach była przysługująca *Kriegerwitwen* renta wojenna. Herbert Krischner z Berlina z kolei złożył odwołanie jako syn odznaczonego żołnierza. Nie dość, że uzyskał dzięki temu zwolnienie z wysiedlenia, to dodatkowo umieszczono go na liście odznaczonych weteranów, mimo że jako urodzony w 1907 r. w wojnie raczej nie mógł brać udziału<sup>27</sup>. Ernst Löwenberg z Düsseldorfu w odwołaniu od wysiedlenia oprócz wykazania swoich odznaczeń podał jeszcze jeden powód, dla którego pożądane byłoby pozostanie w getcie. Otóż postanowił wziąć ślub z Bertą Levy z Essen, która przybyła do getta ze swoją siostrą Elise<sup>28</sup>. Ślub został wyznaczony na 17 maja. Urzędnicy przychylni się do jego prośby, zwalniając z wysiedlenia zarówno jego, jak i obie siostry Levy. W czasie kolejnej deportacji we wrześniu 1942 r. zostali wysiedleni już jako rodzina.

Trudno stwierdzić, w jakim stopniu zdawano sobie sprawę z losu wysiedlanych osób, które jak wiadomo mordowano tego samego bądź następnego dnia w ośrodku zagłady w Chełmnie nad Nerem. Nieliczni, którzy przeżyli getto, potwierdzali, że starano się nie dopuszczać myśli o śmierci wysiedlanych osób, choć przekonanie o takim losie było dosyć powszechne. Być może najtrudniej uwierzyć w wyrok śmierci było właśnie Żydom z Europy Zachodniej. Dlatego zdarzały się tak liczne przykłady dobrowolnych wysiedleń, tłumaczonych wręcz stwierdzeniem, że „gorzej niż w tym getcie nie może być”<sup>29</sup>. Jak podaje *Kronika*, grupa umieszczonych w Domu Starców berlińczyków jednogłośnie zadecydowała o opuszczeniu getta, mimo że 50 osób spośród nich jako odznaczonych za zasługi wojenne mogło starać się o pozostanie<sup>30</sup>.

Wszyscy zgłaszający się do Wydziału dla Wsiedlonych weterani rejestrowani byli na listach odznaczonych EK i VA. Tuż po zakończeniu wysiedleń, a więc 16 maja 1942 r., odbyło się pamiętne spotkanie z gestapo, na które weterani pomaszerowali w „szyku wojskowym”. Tego dnia oficjalnie ich zarejestrowano i wylegitymowano sto osób, „żeby stwierdzić, czy czasem ktoś nie uchronił się przed wysiedleniem nieprawnie z tytułu getta przywileju”<sup>31</sup>.

Nie był to oczywiście koniec formalności związanych z rejestracją odznaczonych, mimo zakończenia akcji wysiedleńczej. Jeszcze przez kilka tygodni analizowano dokumenty, dostarczano odpisy, powoływano świadków. Z typową dla getta nadmierną biurokracją tworzone coraz to inne listy, kierując się różnymi kryteriami. Obie strony miały w tych działaniach swój cel. Pracownicy urzędu mogli pokazać swoje „zapracowanie”, nawet jeśli polegało ono na kolejnym przepisaniu dokumentów. Weteranom natomiast zależało, aby zdobyć status odznaczonego, który

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, k. 220, 1083.

<sup>27</sup> *Ibidem*, k. 5.

<sup>28</sup> APŁ, PSŻ, 1293, Podania zagranicznych Żydów o zwolnienie z wysiedlenia, dobrowolne zgłoszenia na wysiedlenie, 1942 r., k. 88.

<sup>29</sup> Singer, „Przemierzając szybkim krokiem getto...”. *Reportaże...*, s. 22.

<sup>30</sup> *Kronika...*, t. 2, s. 126.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 193.

jak widać łączył się w getcie z pewnymi przywilejami – nie dość, że pozwolono im pozostać na miejscu, to jeszcze pojawiła się nadzieja na podjęcie pracy, która łączyła się z przydziałami żywności. 27 maja Chaim Mordechaj Rumkowski, Przełożony Starszeństwa Żydów, przesłał do gestapo w Litzmannstadt kolejną listę, zawierającą już wówczas 207 nazwisk, oraz cztery dodatkowe, z nazwiskami ludzi nieposiadających zaświadczeń, co razem dało sumę 311 osób. W piśmie Rumkowski zaznaczył, że w razie udokumentowania odznaczeń u kolejnych osób dostarczone zostaną następne listy<sup>32</sup>. Rzeczywiście, 14 czerwca 1942 r. przesłano do sekretariatu prezesa Rumkowskiego listę zawierającą już 334 nazwisk oraz dodatkowo listę 25 osób bez zaświadczeń. Przygotowano zestawienia zarówno w porządku alfabetycznym, jak i według miast pochodzenia. Na podstawie pierwszej listy możemy zdobyć pewne wyobrażenie o reprezentacji odznaczonych w poszczególnych grupach. Stosunkowo zbliżona liczba bohaterów wojennych przybyła z Düsseldorfu i Frankfurtu – po 69 osób na 1007 i 1186 osób wsiedlonych, oraz z Kolonii – 122 osoby na 2000 deportowanych. Mniej z Hamburga – 36 na 1063 osoby wsiedlone, oraz z Luksemburga – 10 na 512 osób, natomiast najmniej z Berlina – 16 osób na liczną, ponadczterotysięczną rzeszę przybyszów, choć pamiętać musimy o wspomnianych wcześniej 50 berlińczykach, którzy dobrowolnie dołączyli do wysiedlanych. Wśród najliczniej przybyłych wiedeńczyków i prażan (po 5000 osób) było oczywiście najmniej odznaczonych EK i VA (odpowiednio 4 i 9 osób), choć z dokumentów wynika, że żołnierzy weteranów było znacznie więcej, dekorowano ich jednak innymi, najwyraźniej mniej znaczącymi medalami<sup>33</sup>. Na liście znajdują się nazwiska 12 osób, które zmarły między 6 maja a 8 czerwca. Znaczącą większość stanowią oczywiście odznaczeni Krzyżem Żelaznym II klasy. Dodatkowo odznaką za poniesione rany uhonorowano 70 osób. Natomiast 52 osoby posiadały jedynie VA. Z zachowanych dokumentów wynika, że w getcie przebywało pięciu kawalerów Krzyża Żelaznego I klasy: Hugo Stern i Walter Hirsch z Berlina, Julius Lewy i Josef Lewy z Kolonii oraz Edgar Fels z Hamburga, a także wspomniana wdowa po Martinie Ballinie, której pochodzenia ani dalszych losów nie udało się dotąd ustalić.

Warto też zwrócić uwagę na listę 25 osób nieposiadających zaświadczeń. Zamieszczono na niej oprócz podstawowych informacji, a więc imienia i nazwiska, daty urodzenia, wcześniejszego i obecnego adresu, informację, gdzie znajdują się potrzebne dokumenty. Moritz Lehrberger podał swój adres we Frankfurcie i znajdujący się w domu segregator. Erich Kornblum z Berlina wskazał adres siostry,

---

<sup>32</sup> APŁ, PSŻ, 17, Gestapo (Żydzi w obozach pracy, paczki dla Żydów, łapanki, listy imienne Żydów posiadających EK, statystyka urodzin i zgonów), 1940–1942, k. 136.

<sup>33</sup> Wśród zachowanych dokumentów znajdują się choćby odmowne odwołania Karla Nowaka z Pragi, odznaczonego w 1917 r. Krzyżem Wojskowym Karola (Karl-Truppenkreuz), oraz Sigmunda Bergera z Wiednia, z Wojskowym Krzyżem Zasługi oraz Medalem za Odwagę (Militarverdienstkreuz, Tapferkeitsmedaille), zob. APŁ, PSŻ, 1291, Podania Żydów zagranicznych o zwolnienie z wysiedlenia lub o odroczenie terminu, załatwione pozytywnie, 1942 r., k. 596; *ibidem*, 1293, Podania zagranicznych Żydów o zwolnienie z wysiedlenia, dobrowolne zgłoszenia na wysiedlenie, 1942 r., k. 99.



a z kolei trzykrotnie ranny w czasie wojny Alfred Jakobsohn z Berlina chciał uzyskać dokumenty w Wydziale Pomocy Socjalnej (Versorgungsamt) w Berlinie-Schoenberg bądź w tamtejszym punkcie ortopedycznym dla inwalidów wojennych. Najliczniejszą grupę wśród osób nieposiadających dokumentów stanowili berlińczycy – 14 osób, przy czym aż połowie książeczki wojskowe i inne dokumenty zabrano w punkcie zbiórki przed wyjazdem do Łodzi<sup>34</sup>.

Ostatnim oficjalnym ruchem Rumkowskiego wobec posiadaczy EK i VA było skierowanie za pośrednictwem Geheime Staatspolizei pisma do Zentralnachweistamt für Kriegerverluste und Kriegergräber (Centralne Biuro Informacyjne o Ofiarach Wojennych i Grobach Wojennych) w Berlinie z prośbą o wystawienie odpowiednich zaświadczeń o odznaczeniu EK i VA w celu przedstawienia ich miejscowej władzy niemieckiej (*hiesige deutsche Behörde*), co potwierdza tezę, że sprawy znajdujących się w getcie weteranów nie były problemem jedynie wewnętrznym. Załącznik do pisma stanowiła lista z nazwiskami owych 25 osób, z podaną datą urodzenia, adresem zamieszkania przed wysiedleniem oraz datą i miejscem otrzymania odznaczenia i nazwą jednostki wojskowej<sup>35</sup>. Najbardziej zaskakująca w piśmie jest data jego wystawienia – 1 października 1942 r. W tym okresie życie w getcie powoli normowało się po niewyobrażalnym wstrząsie, jakim było brutalne wysiedlenie dzieci, osób starszych i chorych do Chełmna nad Nerem, tzw. szpera. W odróżnieniu od wcześniejszych deportacji z okresu od stycznia do maja 1942 r. tym razem nie zastosowano środków administracyjnych w postaci list deportacyjnych, komisji wysiedleńczych i odwoławczych dla zachowania pozorów i maskowania celu wywózek. Decydujący głos o tym, kto ma zostać wysiedlony, miało gestapo, dokonujące przeglądów wypędzanej na podwórza ludności. Nie zwracano wówczas uwagi na zasługi i posiadane dokumenty. Kryterium zwalniania z wysiedlenia był zdrowy wygląd, a co za nim idzie – zdolność do pracy. Wśród wysiedlonych znaleźli się również posiadacze EK i VA. Przykładowo z grupy 40 odznaczonych Żydów z Düsseldorfu przebywających wówczas w getcie wysiedlono 21 osób<sup>36</sup>.

Nie jest możliwe dokładne ustalenie liczby kawalerów EK i odznaczonych za poniesione na polu bitwy rany przebywających w getcie łódzkim. Biorąc pod uwagę wysoką śmiertelność wśród Żydów z Europy Zachodniej, należy przypuszczać, że wielu z nich zmarło w kolektywach lub w domach starców w pierwszych zimowych miesiącach po przybyciu do getta. Nieznana pozostaje również liczba tych, którzy poddali się losowi i zostali wysiedleni w maju 1942 r. lub w czasie wrześniowej

---

<sup>34</sup> Wielu berlińskim Żydom zrewidowano bagaże, zabierając pieniądze oraz większość cennych przedmiotów i dokumentów w punkcie zbiornym w synagodze na Levetzowstrasse, zob. *Kronika...*, t. 1, s. 325; APŁ, PSŻ, 19, Wsiedlanie Żydów zagranicznych do getta łódzkiego 1941 – VI 1942, k. 84–93.

<sup>35</sup> APŁ, PSŻ, 17, Gestapo (Żydzi w obozach pracy, paczki dla Żydów, łapanki, listy imienne Żydów posiadających EK, statystyka urodzin i zgonów), 1940–1942, k. 13–16.

<sup>36</sup> Ogólna liczba wsiedlonych z Düsseldorfu, odznaczonych EK i VA, wynosiła 65, zob. *Düsseldorf/Getto Litzmannstadt 1941*, red. Angela. Genger, Hildegard Jakobs, Essen: Klartext, 2010, s. 179–181.

„szpery”. W ostatnią podróż niektórzy zabrali swoje Krzyże Żelazne, bo znaleziono je po latach w dołach, w których zakopywano mniej wartościowe resztki dobytku zagazowanych w Chełmnie nad Nerem. Na tym etapie badań możliwe jest jedynie szacunkowe określenie liczby tych osób. Z kwerendy zespołów zawierających przede wszystkim odwołania od decyzji o wysiedleniu oraz porównania przygotowanych przez administrację żydowską getta list wynika, że w getcie znalazło się co najmniej 450 osób, które w poprzedniej wojnie uhonorowano za służbę ojczyźnie, wliczając w to kilka przypadków tzw. wojennych wdów oraz 50 berlińczyków, którzy dobrowolnie opuścili getto. Według przygotowanych w getcie zestawień statystycznych z miast Starej Rzeczy wsiedlono 1873 mężczyzn urodzonych w przedziale lat 1877–1897<sup>37</sup>, czyli potencjalnych poborowych do wojska w czasie pierwszej wojny światowej. Odznaczony był więc co czwarty mężczyzna. Wielu z nich przyjechało do getta z kilkusobową rodziną. Można więc przyjąć, że około 1500 osób zyskało w ten sposób możliwość pozostania w getcie, w większości na kilka miesięcy, niektórzy aż do sierpnia 1944 r.

Ciekawe wydaje się przyjrzenie się losom odznaczonych po akcji wysiedleńczej. W najlepszej sytuacji byli oczywiście ci, którzy zdobyli pracę jeszcze przed majową „ewakuacją”, niezależnie od zasług wojennych. Znaleźli się wśród nich pracownicy Wydziału dla Wsiedlonych: dr Alfred Alsberg z Kolonii oraz Karl Bergmann z Frankfurtu. Byli oni jednocześnie mężami zaufania lub kierownikami swoich „transportów”, tj. osobami organizującymi niełatwe życie w kolektywach w ciągu pierwszych tygodni w getcie oraz pełniącymi najczęściej funkcję łączników między przybyszami a administracją żydowską getta. Osobą cieszącą się dużym zaufaniem wśród ziomków był rabin Siegfried Klein z Düsseldorfu. Klein po nominacji na oficera został w 1916 r. jednym z 30 rabinów wojskowych (*Feldrabbiner*). Była to funkcja, która w wojsku niemieckim pojawiła się właśnie w czasie pierwszej wojny światowej<sup>38</sup>. W 1919 r. został rabinem w Düsseldorfie, co po latach upamiętniono ulicą jego imienia. Do getta w Łodzi został wysiedlony ze swoją żoną Lilli (dwoje dzieci w 1938 r. wysłał do Anglii). Mieszkał w kolektynie przy ul. Rybnej 21, starając się organizować życie tej wspólnoty, tak jak wcześniej w gminie w Düsseldorfie<sup>39</sup>. W lutym 1942 r. zwrócił się nawet do Rumkowskiego z prośbą o umożliwienie urządzania kolacji szabatowych oraz nabożeństw dla członków kolektywu, którym chciał przewodniczyć jako długoletni rabin gminy w Düsseldorfie<sup>40</sup>. Musiał taką zgodę uzyskać, skoro na łamach *Kroniki* pojawia się wzmianka w gorącym okresie

<sup>37</sup> APL, PSZ, 863, Statystyka: ludność, 1940–1942, k. 82.

<sup>38</sup> Rigg, *Żydowscy żołnierze Hitlera...*, s. 92. Najbardziej znanym rabinem wojskowym był Leo Baeck, który pełnił w getcie w Theresienstadt funkcję przewodniczącego Rady Starszych od grudnia 1944 do wyzwolenia 8 V 1945 r. – *The Yad Vashem Encyclopedia of the Ghettos during the Holocaust*, red. Guy Miron, Shlomit Shulhani, Jerusalem: Yad Vashem, 2009, t. 2, s. 825.

<sup>39</sup> *Düsseldorf/Getto Litzmannstadt...*, s. 123–126.

<sup>40</sup> APL, PSZ, 19, Wsiedlanie Żydów zagranicznych do getta łódzkiego 1941 – VI 1942, k. 151.

wysiedleń 9 maja 1942 r.: „W kolektywie transportu düsseldorfskiego podczas modłów sobotnich dr rabin Klein wygłosił kazanie, poświęcone losowi wysiedlanych braci”<sup>41</sup>.

Do pracy w Służbie Porządkowej jako byłego podporucznika przyjęto tuż po przyjeździe do getta dr. Waltera Hirscha, adwokata i notariusza z Berlina, kawalera Krzyża Żelaznego obu klas. Hirsch przyjechał do getta bez dokumentów potwierdzających odznaczenia. Rumkowski wystąpił o dostanie jego zaświadczeń we wspomnianym wcześniej piśmie z 1 października 1942 r. Dwoje z sześciorga dzieci Hirscha oraz jego żona Kaete zmarły w getcie na gruźlicę. Pozostali Hirschowie doczekali likwidacji getta w sierpniu 1944 r. i prawdopodobnie zginęli w Auschwitz-Birkenau<sup>42</sup>.

Praca znalazła się także dla lekarzy, na przykład dla przybyłego z Pragi, ale pochodzącego z Hamburga Hugona Natansona<sup>43</sup>, który najpierw kierował pracownią elektromedyczną, następnie zaś pracował w powstałym w listopadzie 1942 r. ambulatorium oraz jako lekarz resortowy<sup>44</sup>. Zajmował się badaniami nad zdrowotnością ludności getta w warunkach niedożywienia, braku witamin i głodu. Podstawowe wyniki tych badań zawarte zostały zresztą w *Kronice* 19 marca 1943 r.<sup>45</sup> W lipcu 1944 r. Natanson został wysiedlony razem z żoną i córką do obozu w Chełmnie nad Nerem jako oficjalny lekarz siódmego transportu. Kilka dni wcześniej, z piątym transportem, wyjechał inny wsiedlony weteran wojenny, dr Fritz Heine z Berlina<sup>46</sup>.

Doktor Victor Aronstein z Berlina również podjął pracę w ambulatorium. Razem z nim rozpoczęła pracę jego wieloletnia asystantka z Berlina Lotta Korn, z którą wziął ślub tuż po przyjeździe do getta. Aronstein został wywieziony z getta w sierpniu 1944 r. do Auschwitz. Zachowały się dwie relacje o jego śmierci: według jednej zmarł dwa tygodnie przed wyzwoleniem na gruźlicę, według drugiej – zmuszany

---

<sup>41</sup> *Ibidem*, k. 159.

<sup>42</sup> *Żydzi berlińscy w Litzmannstadt Getto 1941-1944. Księga pamięci*, oprac. Ingo Loose, tłum. Maria Goldstein, Berlin: Stiftung Topographie des Terrors i Łódź: Archiwum Państwowe, 2009, s. 120-122.

<sup>43</sup> Jak wynika z hasła z powstałej w getcie „Encyklopedii” Natanson do 1937 r. pracował jako reumatolog w Odessie, skąd został wydalony jako niemiecki szpieg. Zob. APŁ, PSŻ, 1103, Encyklopedia Getta, około 1944 r., s. 178.

<sup>44</sup> Po likwidacji szpitali we wrześniu 1942 r. powołano do życia dwa ambulatoria oraz utworzono 40 rejonów lekarskich. Poza tym w każdym resorcie pracy zatrudniającym powyżej 1000 osób funkcjonował gabinet lekarski, zob. *Kronika...*, t. 2, s. 582.

<sup>45</sup> *Kronika...*, t. 3: 1943, s. 112-113. Wstępna redakcja tego samego tekstu, opatrzona nazwiskiem fizjoterapeuty, dr. Hugona Natansona, znajduje się w łódzkim archiwum, por. APŁ, PSŻ, 1093, Opracowania dotyczące getta w Łodzi, 1939-1944, k. 55.

<sup>46</sup> *Kronika...*, t. 4: 1944, s. 403, 410. Według zeznań Waltera Pillera, zastępcy komendanta obozu w Chełmnie nad Nerem Hansa Bothmanna, w każdym transporcie przyjeżdżającym z Łodzi znajdował się obowiązkowo lekarz bądź pielęgniarka. Osoby te nie były kierowane wraz z innymi do rozbierania przed zagazowywaniem, lecz je rozstrzeliwano. Zob. Archiwum Yad Vashem, 0-53/12, Relacja Waltera Pillera.

był do pomocy przy piecach krematoryjnych i został zamordowany przez SS przed nadejściem Armii Czerwonej<sup>47</sup>.

Możliwość pracy w zawodzie miał też doktor Otto Wolfes z Kolonii. Wyznaczony został nawet jako lekarz specjalista w powstałej w marcu 1944 r. stacji ortopedycznej, produkującej różnego rodzaju artykuły ortopedyczne<sup>48</sup>.

Robert Bullaty z Pragi, który w rubryce zawód miał wpisane „Bankdirector”, od 4 września 1942 r. rozpoczął pracę w Wydziale Sortowni jako księgowy. Zmarł w lipcu 1944 r., natomiast getto przeżyła jego córka Sonia Bullaty, która po wojnie stała się znaną artystką fotografikiem. Inżynier Maks Buchholz z Berlina został zatrudniony w lipcu 1943 r. jako kierownik w Wydziale Budowlanym. Co najmniej dwóch weteranów, Mirtil Berman i Louis Mendel z Luksemburga, mogło wykorzystać wojskowe doświadczenie, pracując w służbie ochrony przeciwlotniczej<sup>49</sup>.

W jednym ze swoich reportaży Oskar Singer opisuje przypadek Edgara Felsa, który podejmował uporczywe próby znalezienia pracy:

Pewien adwokat z Hamburga, dr. F., od chwili przyjazdu stara się o posadę. Mężczyzna pięćdziesięcioparoletni, były oficer posiadający Krzyż Żelazny obu klas. [...] Stara się o zatrudnienie odpowiadające jego umiejętnościom, a mianowicie chce być doradcą prawnym przesiedleńców. [...] Pewnego dnia otrzymuje wreszcie tę posadę, w każdym razie ma to zapewnione. Na razie musi czekać. Czy potomni będą wiedzieli, co oznacza „kilka dni” w getcie bez możliwości zjedzenia zupy? Kiedy wreszcie sprawa przybiera właściwy obrót, człowiek jest kompletnie wykończony. Obejmuje urząd jako ruina. Zaczynają się wysiedlenia. Doktor F. zostaje przydzielony do pracy przy wysiedlaniu niemieckich Żydów. Urzęduje w Centralnym Więzieniu. Codziennie wlecze się tam ostatkiem sił. Wymaga się od niego pracy również w nocy. Pewnego dnia przychodzi do urzędu spóźniony. Jego szef, były adwokat, pozbawia go za karę zupy. Jest to równoznaczne z wyrokiem śmierci – najwyższy wymiar kary z powodu spóźnienia. Człowiek pozbawiony zupy przestaje istnieć. Doktor F. leży samotnie ze spuchniętymi kończynami na pryczy w swoim „mieszkanu” i czeka na śmierć<sup>50</sup>.

Edgar Fels zmarł 22 maja. Jak wynika z zachowanego podania o wyłączenie z wysiedlenia, Fels pracował jako radca prawny „nowo wsiedlonych” (*Neueingesiedelte*), w dodatku, co podkreślał, bez wynagrodzenia<sup>51</sup>. Nie wyklucza to oczywiście podanej przez Singera informacji, że pracował przy wysiedleniu, skoro pomoc w tym okresie była jak najbardziej pożądana. Wiele zachowanych odwołań zostało napisanych na maszynie według jednego schematu, być może były właśnie jego autorstwa. Nie sposób powiedzieć, czy celowo, czy przez zaniedbanie, jego nazwisko

<sup>47</sup> Żydzi berlińscy w Litzmannstadt Getto..., s. 97–98.

<sup>48</sup> Kronika..., t. 4, s. 172.

<sup>49</sup> APŁ, PSŻ, 1011, Karty meldunkowe 1939–1944, litera B – k. 880, litera M – k. 544.

<sup>50</sup> Singer, „Przemierzając szybkim krokiem getto...”. Reportaże... s. 32.

<sup>51</sup> APŁ, PSŻ, 1292, Podania Żydów zagranicznych, odznaczonych wojskowymi orderami, o zwolnienie z wysiedlenia, 1942 r., k. 352.

nie pojawiło się na sporządzonej 14 czerwca liście odznaczonych EK i VA, mimo że znalazły się tam nazwiska innych zmarłych w tym okresie.

Przypadek niemieckich żołnierzy z pierwszej wojny światowej znajdujących się w getcie łódzkim zwrócił moją uwagę podczas prac edytorskich nad *Kroniką getta łódzkiego*, zmuszając do zastanowienia się nad przewrotnością losu. Z pewnością nie jest to temat na długie naukowe rozprawy, stanowi bowiem jedynie epizod w obfitującej w wydarzenia historii getta w Łodzi. Przebadany przeze mnie materiał źródłowy dość wiernie przedstawia przebieg zdarzenia, jak też wynikającą z tego aktywność administracji żydowskiej getta oraz samych odznaczonych. Z pewnością jest to bardzo bogaty materiał do badań historii poszczególnych rodzin, ceny zwłaszcza w wypadku zachowania się oryginalnych dokumentów osobistych z pierwszej wojny światowej. Jest to też jeden z wielu przykładów opisujących funkcjonowanie nadmiernie rozwiniętej biurokracji w getcie. Pozostaje natomiast otwarta kwestia zewnętrznych kulis całego zdarzenia. Na podstawie dostępnego materiału źródłowego możemy jedynie stwierdzić, że za wyłączeniem grupy odznaczonych EK i VA z majowej akcji deportacyjnej stało gestapo. Wynika to zarówno z zachowanej korespondencji, jak i z generalnej zasady, że wszystkie sprawy o charakterze politycznym w getcie łódzkim leżały w kompetencjach Tajnej Policji Państwowej. Przy selekcjach przeprowadzanych w gettach stałym elementem było dzielenie ludzi na grupy, z których jednym dawano szansę na przeżycie. Najczęściej czynnikiem wyróżniającym była przydatność do pracy oraz pomoc przy deportacjach. W tym jednym znanym mi przypadku wyłączono grupę, dla której zastosowanym kryterium stały się dawne zasługi wojenne. Trudno jednak sprecyzować powody tej decyzji. Czy chodziło o wywołanie odpowiedniego nastroju w getcie, czy też zaważył element solidarności z towarzyszami z okopów? W jakiej mierze nadanie tej grupie szczególnego statusu wynikało z odczuwanych skrupułów, w jakiej zaś miało uspokoić osoby, które być może interweniowały w sprawie weteranów wojennych? Podjęta na konferencji w Wannsee decyzja o skierowaniu wszystkich znaczących Żydów, w tym również odznaczanych EK, do getta w Theresienstadt, aby w ten sposób zapobiec interwencjom, pokazuje, że na tym etapie wojny liczone się w jakiś sposób z opinią publiczną, choć była to oczywiście jedynie gra pozorów. Być może więcej informacji przyniosłaby kwerenda w niemieckich archiwach wojennych oraz badania porównawcze z innymi miejscami deportacji Żydów z Europy Zachodniej.

Na epizod, w którym główną rolę odegrali kawalerowie Żelaznego Krzyża, pa-trzę przede wszystkim jako na kolejny przykład paradoksu i irracjonalności całego procesu Zagłady. Niemniej nie trzeba nikogo przekonywać, jak istotny był to moment dla samych weteranów – oto po raz ostatni zostali potraktowani jako podmiot, stali się z jakichś powodów ważni i wyjątkowi. Nie uniknęli, niestety, dzięki temu losu pozostałych Żydów wypędzonych z miast Europy Zachodniej do getta w Łodzi. Refleksja nad ich życiem może ograniczyć się do przywołania słów Alberta Einsteina po śmierci Frizta Habera, niemieckiego noblisty żydowskiego pochodzenia: „Była to tragedia niemieckiego Żyda, tragedia wzgardzonej miłości”.

**Słowa kluczowe**

getto łódzkie, deportacje Żydów z Europy Zachodniej, Żydzi w armii niemieckiej w czasie pierwszej wojny światowej, odznaczenia wojenne

**Abstract**

At the end of 1941 20,000 Jews were deported from Western Europe to the ghetto in Łódź. Among them there were a few hundred World War I veterans, many of whom were Iron Cross knights. The group was officially excluded from the deportations of Western European Jews to the Chelmno nad Nerem death camp in May 1942.

**Key words**

Łódź ghetto, deportations of Jews from Western Europe, Jews in the German army during World War I, war decorations